Nakład 20.800 egzemplarzy.

Rok IV. Nr. 255. Sosnowiec, poniedziałek 30 września 1929 roku. Cena numeru 10 groszy.

EXPRES ZAGŁĘBIA

Prenumerata wynosi miesięcznie
zł. 2.00
Adres administracji: Piłsudskiego Nr 8, telefon 4-97, telefon redakcji 6-92, telefon redakcji nocnej i drukarni 4-94.
Konto czekowe P. K. O. Warszawa 65.070

Jedyny organ demokratyczny niezależny woj. kieleckiego.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: WIKTOR MONSIORSKI.

ODDZIAŁY: KIELCE, Kilińskiego 19; BĘDZIN, Małachowskiego 24, tel. 5-98; DĄBROWA, 3-go Maja 14, tel. 2-77; ZAWIERCIE, ul. Piłsudskiego 5, tel. 97; CZELADŹ, Rynek Nr. 8; GRODZIEC. ul. Kościuszki.

Po konferencji w prezydjum rady ministrów z rolnikami.

Rządowa polityka zbożowa i aprowizacyjna na nowych torach.

WARSZAWA, 29. 9. (wł.) Przebieg gorącej dyskusji na piątkowem zebraniu przedstawicieli organizacyj rolniczych z rządem, która odbyła się w prezydjum rady ministrów, wykazał, jak nas informują, duże rozbieżności w zapatrywaniu sfer rolniczych na sprawy eksportu płodów rolnych, co było głównym tematem konferencji.

Część uczestników zebrania wysunęła konieczność premjowania przez rząd naszego eksportu rolnego, lecz pogląd ten nie znalazł uznania wśród pozostałych przedstawicieli organizacyj rolniczych.

Zapatrywanie rządu na ten postulat sprecyzował w swem końcowem przemówieniu minister skarbu Matuszewski, poczem premjer Swiątalski, zamykając dyskusję, stwierdził, że zebranie to posiadało dla rządu charakter czysto informacyjny.

Rząd pragnął się zapoznać z postulatami rolnictwa i na podstawie tej dyskusji poweźmie w najbliższym czasie konkretne decyzje.

Jak słychać, wydział aprowizacyjny M. S. wewn. po naczelniku Szwalbem prowadzić będzie dotychczasowy jego zastępca p. Rosenberg, pod kierownictwem ogólnem wiceministra Pierackiego, który poświęcić się ma specjalnie polityce aprowizacyjnej.

Komunikat bezpartyjnego bloku współpracy z rządem

z powodu oportunistycznego stanowiska stronnictw sejmowych.

Otrzymujemy następujący komunikat bezpartyjnego bloku współpracy z rządem:

Dnia 20 bm. bezpartyjny blok współpracy z rządem zwrócił się listownie do prezydjów stronnictw sejmowych z inicjatywą odbycia konferencji celem omówienia zagadnień konstytucyjnych. Zamiarem bloku było poruszenie tych zagadnień nie na oficjalnym terenie sejmowym, a więc nie w tej atmosferze walk politycznych i rozdrażnienia, jakich widownią staje się sejm zawsze od pierwszego dnia otwarcia.

Na konferencji tej można było przy dobrej woli jej uczestników ustalić. tymczasem w sposób nieformalny, przynajmniej porządek prac właściwych komisyj oraz nakreślić i wyrównać główne rozbieżności zdań, jakie tu zachodzić mogą. Bezpartyjny blok współpracy z rządem sądzi również, że taka konferencja mogła była również spowodować poważną i rzeczową dyskusję w sprawach konstytucyjnych o merytorycznem znaczeniu ze wszystkiemi, bądź choćby z poszczególnemi stronnictwami.

Inicjatywa bezpartyjnego bloku współpracy z rządem związana była z czerwcową rozmową p. marszałka Daszyńskiego z p. marszałkiem Piłsudskim, w której, jak wiadomo p. marszałek Piłsudski wskazywał na możność porozumienia ze stronnictwami nawet w sprawie zagadnienia zmian konstytucji.

Na propozycję bloku wszystkie stronnictwa sejmowe z wyjątkiem PPS. fr. rewol., NPR. — lewicy, koła żydowskiego i związku chłopskiego odpowiedziały odmownie.

Jako główny powód odmowy wysunięte zostały względy formalne: stronnictwa odmawiające uchyliły się od jakiejkolwiek dyskusji, oświadczając, że dyskusja taka odbywać się może tylko na terenie właściwych komisyj sejmowych.

W tym stanie rzeczy bezpartyjny blok współpracy z rządem stwierdza, że stronnictwa sejmowe pod tym formalnym i nieistotnym pretekstem uchyliły się od posunięcia naprzód zagadnień konstytucyjnych.

Zagadkowe samobójstwo komisarza rządowego.

WARSZAWA, 29. 9. (wł.) W hotelu Royal odebrał sobie życie wystrzałem w skroń, 37-letni Edward Kwiatkowski, komisarz rządowy miasta Kazimierza nad Wisłą.

Kwiatkowski przyjechał do hotelu i zajął pokój nr. 44. Spędziwszy noc w hotelu, Kwiatkowski wyszedł rano na miasto, lecz za chwilę powrócił. Od tej chwili służba hotelowa więcej go nie widziała.

Wieczorem do pokoju wszedł numerowy celem zrobienia porządku i spostrzegł Kwiatkowskiego siędzącego na fotelu z opuszczoną na dół głową. Kwiatkowski już nie żył. W zaciśniętej kurczowo dłoni trzymał rewolwer z wystrzelonym jednym nabojem

Żadnych dokumentów ani listów, prócz legitymacji służbowej przy samobójcy nie znaleziono.

Groźba cofnięcia gadzinowych funduszów

dla darmozjadów komunistycznych

WARSZAWA, 29. 9. Prasa sowiecka donosi, że prezydjum międzynarodówki komunistycznej w Moskwie uchwaliło cofnięcie subsydjum belgijskiej partji komunistycznej ze względu na »słabą działalność wśród mas robotniczych«.

Pozbawienie subsydjów oraz zmniejszenie zasiłków strajkowych udzielanych komunistom zagranicznym ma na celu zdopingowanie agitatorów antypaństwowych do wzmożenia działalności, w przeciwnym razie odsunięci zostaną od żłobu i pozbawieni będą stałych pensyj.

Entuzjastyczne artykuły o Polsce po wycieczce dziennikarzy rumuńskich.

WARSZAWA, 29. 9. Dziennikarze rumuńscy którzy zwiedzili Polskę umieścili w swych dziennikach kilkadziesiąt artykułów poświęconych Polsce, dając w nich wyraz swego entuzjazmu dla rozwoju Polski

Wszystkie te artykuły wskazują na wielką żywotność narodu polskiego i barwnie opisują »cuda polskie«, jak dziennikarze rumuńscy nazywają to wszystko, co widzieli w Polsce.

Kupcy litewscy chcą nawiązać stosunki handlowe z Polską.

WARSZAWA, 29. 9. (wł.) W najbliższych dniach przybyć ma do Polski delegacja kupców litewskich z Kowna, w celu przeprowadzenia pertraktacyj, w sprawie eksportu towarów polskich do Litwy.

Kupcy udadzą się przedewszystkiem do Łodzi.

Przyjazd kupców litewskich do Polski należy tłomaczyć lekkiem odprężeniem stosunków polsko - litewskich po ustąpieniu Waldemarasa.

Przed drugim procesem zbirów opolskich.

WARSZAWA, 29.9. (wł.) Związek obrony kresów zachodnich wysyła swych przedstawicieli do Opola na rozpoczynający się proces przeciwko zbirom niemieckim, którzy napadli na artystów teatru polskiego w Katowicach.

Chodzi bowiem o dostarczenie sądowi opolskiemu dostatecznego materjału oskarżającego.

Przed wyborami do prezydjum klubu „Wyzwolenia".

WARSZAWA, 29. 9. (wł.) Z wielkim zainteresowaniem oczekiwane są wybory do prezydjum klubu „Wyzwolenie".

Mimo opozycyjnych tendencyj „Wyzwolenia", utrzymują, że wicemarszałek sejmu Woźnicki nie zostanie wybrany prezesem klubu, gdyż osoba jego nie jest mile widziana przez czynniki rządowe, a w szczególności przez marsz. Piłsudskiego.

Prezesem Wyzwolenia zostać ma pos. Róg.

Czerwone kino w kościele.

MIŃSK, 29. 9. Władze bolszewickie odebrały wiernym kościół katolicki w Dubrownie, w powiecie orszańskim.

Urządzenie kościoła uległo zbezczeszczeniu i zniszczeniu. W gmachu kościelnym urządzono kino

Sowiecki rachunek za uratowanie marynarzy

RYGA, 29. 9. W Hamburgu rozpocznie się rozprawa sądowa, w związku z wyprawą sowieckiego łamacza lodów »Krasina« celem uratowania członków ekspedycji generała Nobile.

W czasie podróży »Krasin« uratował załogę niemieckiego statku, »Montes Cervantes« i przyholował statek do najbliższego portu.

Za te usługi rząd sowiecki wystawił właścicielom statku rachunek 1 milj. 725 tys. mk.

Właściciele »Montes Cervantes« uważając sumę tę za zbyt wygórowaną, odmówili wypłaty, wobec czego sowiecka misja handlowa w Berlinie przekazała sprawę trybunałowi morskiemu w Hamburgu.

Na zatracenie...

Wyjazd emigrantów do Espinito Santo.

„Dnia 28 b. m. wieczorem pociągiem specjalnym Warszawa — Wiedeń — Genua wyjechał drugi z kolei transport osadników na kolonję towarzystwa kolonizacyjnego „Aguia Branca“ („Orzeł Biały“) w stanie Espirito Santo w Brazylji. Transport ten składa się ze 160 osób i jedzie do Rio de Janeiro pod opieką inspektora towarzystwa kolonizacyjnego ,p. Stanisława Jasińskiego.

Osadnicy wylądują w Rio de Janeiro dnia 14 października, gdzie zatrzymają się na kilka dni na wyspie kwiatów dla załatwienia formalności imigracyjnych.

Jak wynika z powyższego, towarzystwo kolonizacyjne, po wysłaniu w sierpniu pierwszego próbnego transportu i otrzymaniu wiadomości o jego pomyślnem przybyciu na miejsce, rozpoczyna swą akcję na szeroką skalę.

Następne transporty osadników towarzystwo kolonizacyjne rozpocznie wysyłać od kwietnia roku przyszłego po zagospodarowaniu się już wysłanych osadników“.

Taki komunikat nadesłała nam wczoraj polska agencja publicystyczna komunikat ten pozwolimy sobie opatrzyć kilku uwagami.

Bezwątpienia przeludnienie Polski, będące wynikiem niskiego poziomu kultury, taki bowiem obszar jak Polska przy odpowiedniej gospodarce rolnej wyżywićby mógł dwa razy więcej ludności niż żywi dzisiaj, wymaga radykalnych reform, a nie problematycznych pół — czy ćwierć — środków, jakim jest wywóz kilku, a nawet kilkudziesięciu tysięcy ludzi do krajów podzwrotnikowych

W krajach tych, w Peru i w Brazylji, otrzymały wielkie obszary od rządów tamtejszych osoby prywatne, które traktują kolonizację, jako świetny interes, tworząc dla siebie nowe stałe źródło dochodu.

Oczywiście, że w pierwszym rzędzie ofiarą tego bussinesu padają włościanie, którzy, mając po 3—4 morgi ziemi, z której utrzymać się nie mogą, wyprzedają się, aby napełniwszy kieszenie kolonizatorów,w krwawej pracy i w niesłychanie trudnych warunkach, zdobyć dla siebie i dla swej rodziny utrzymanie.

Ludzie ci, przeważnie ciemni ściągani są przy pomocy agentów i wysyłani na obczyznę, by tam pod palącemi promieniami podzwrotnikowego słońca wydzierać zakrwawionemi rękami lasom dziewiczym ziemię.

Rząd polski, niestety, subsydjuje te prywatne przedsiębiorstwa emigracyjne, które mają na celu jedynie własne zarobki, gdyż tereny w południowej Ameryce otrzymują darmo, a sprzedają je włościanom na spłaty i zarabiając odpowiednio na drogim przewozie, za który płacą emigranci, pieniędzmi zdobytemi ze sprzedaży ojcowizny.

Słusznie też zaznacza pewna część prasy naszej, że wydatkowanie miljonów na kolonizowanie Ameryki południowej i wpychanie setki tysięcy złotych różnym prywatnym przedsiębiorstwom nie leży napewno w naszym interesie.

Poco potężne szeregi robotników polskich emigrują na obczyznę? Za chlebem.

Czyż w Polsce naprawdę niema dla nich miejsca?

A nasze kresy wschodnie z rozległemi terenami pustkowia i mokradeł?

Czyż nie lepiej miljony te przeznaczyć na osuszanie naszych „kolonij wschodnich“.

Setki tysięcy ha nieużytków, przy pomocy nakładu finansowego i pracy, możnaby użyźnić. W ten sposób zapewnionoby wszystkim bezrobotnym fizycznym i małorolnym egzystencję.

Zwróćmy więc uwagę na wschód! Tam wysyłajmy naszych „nadliczbowych obywateli“.

Zamiast Peru i Brazylji, kolonizujmy nasze kresy wschodnie!

Oferta niemiecka

godząca w całość Polski.

Socjalistyczny naczelny organ gdański „Danziger Volksstimme“ otrzymał z Paryża za pośrednictwem Berlina dokładny tekst oferty, którą nacjonalistyczne czynniki niemieckie przedłożyły wojskowym i cywilnym władzom francuskim w sprawie stosunków polsko - niemieckich w razie dojścia do skutku militarnego sojuszu francusko — niemieckiego.

Oferta ta brzmi: Polska, znajdująca się pomiędzy dwoma wrogiemi państwami Rosją Sowiecką na wschodzie, która jest wrogiem wszystkich państw cywilizowanych i Niemcami na zachodzie, które nie mogą być przyjaciółmi Polski tak długo jak długo istnieje korytarz gdański ,musi zgodzić się w razie dojścia do skutku niemiecko - francuskiego sojuszu wojskowego na zwrócenie korytarza Niemcom pod warunkiem, że Gdańsk zostanie polskim portem wojennym, wzamian za to Francja i Niemcy wspólnie zagwarantują wszystkie granice Polsce, przyczem armja polska, jako sojuszniczka armji francuskiej i niemieckiej brać będzie pełny udział w sojuszu wspólnym. Sojusznicy Francji i Niemcy wystarają się Polsce o kredyt zagraniczny, Polska jednak że musi stać na straży interesów Niemiec i Francji od strony Sowietów. W sprawie sojuszu ściślejszego wojskowego ma być stosunek ustalony taki, że armja francuska ma być obliczona na 500 tys. a niemiecka na 300 tysięcy żołnierzy. Komenda ma być wspólna. Co do Polski to do wództwa armji francuskiej i niemieckiej ustalą kontyngent tej armji.

Belgijska armja ma być włączona do sojuszu wojskowego. Nawet pod adresem Anglji możnaby wystosować podobne zaproszenie o ileby rząd angielski wyraził podobne życzenie w tym kierunku.

Cały list pozatem zawierający ofertę pod adresem rządowych sfer francuskich i wysokich osobistości wojskowych ,usiłuje wytłumaczyć francuzóm, że po zawarciu pewnego rodzaju sojuszu pomiędzy przemysłem chemicznym Francji i Niemiec oraz częściowo przemysłu innych kategorji pomiędzy obydwoma krajami sojusz wojskowy może być tylko logiczną konsekwencją

Następnie oferta zawiera cały szereg zdań, uzasadniających rzekomą konieczność sojuszu francusko-niemiecko - belgijsko - polskiego, obejmującego centralną Europę i gwarantującego rzekomą niezależność Europy wobec Stanów Zjednoczonych, imperjum brytyjskiego oraz Federacji sowieckiej

---

Czy jesteś członkiem L. O. P. P?.

HRABIA MONTE CHRISTO.

85.

Gdy to zostało zrobione, należało wymknąć się cicho z portu, bez żadnych opłat i wyładować to wszystko na brzegach Korsyki, gdzie już na towar ten oczekiwali aferzyści francuscy.

Szczęśliwie udało im się oszukać czujność straży celnej i na otwarte wypłynąć morze. Nazajutrz przepływali w pobliżu wyspy Monte Christo. Dantes przenikliwym wzrokiem wpatrywał się w piramidy skał granitowych, zaróżowionych blaskiem wschodzącego dnia. Myślał przytem, iż dość byłoby mu rzucić się w morze, a za pół godziny byłby już na wyspie, zaś za godzin kilkanaście wiedziałby już, czy kamienne łono tej wyspy mieści istotnie skarby nieprzebrane, czy też były one fantazją chorego mózgu Farji jedynie?

Ale cóżby tam zrobił bez żadnych narzędzi?... jakby do ludzi powrócił?

Trzeba więc było czekać!

Na szczęście, cnotę cierpliwości posiadał. Przez lat czternaście przecież czekał na wolność; z łatwością mógł więc czekać teraz miesięcy parę na bogactwo.

W dodatku, jeżeli to bogactwo było chimerą tylko?

Prawda, iż ów list kardynała Spady był dziwnie przekonywujący, jasny i ścisły. Wszelako?

Powtórzył go sobie w myśli. Jednego nie przepomniał słowa; miał je doskonale w pamięci.

Świt następnego dnia zastał „Młodą Amelję“ na wysokości Alerji. Tam już, w pewnym małym porce, oczekiwano ich już i w parę godzin potym cały ładunek statku był wyładowany.

Następny dzień zbiegł na ładowaniu statku innymi znów towarami, mianowicie cygarami Hawana oraz Xeresem i Malagą.

I wyruszyli w drogę lecz podróż powrotna nie była tak szczęśliwą, wpadli bowiem na łódź strażniczą.

Po krótkiej utarczce, padł na pokładzie jeden z celników, lecz i załoga „Młodej Amelji“ nie wyszła bez szwanku z utarczki. Dantes i jeden z majtków zostali ranieni.

Dantes, aczkolwiek kula utkwiła mu w lewem ramieniu, był nieomal uszczęśliwiony tym wypadkiem, radował się swą raną.

I powtarzał słowa poety greckiego: „Boleści! — wszak nie ty jesteś nieszczęściem“.

Dzięki umiejętności i staranności Jakóba ,który zaopiekował się rannym, a także pewnym ziołom, znanym przemytnikom jedynie, — rana szybko się zagoiła.

Wtedy Dantes wystawił na próbę wartość moralną Jakóba. Za starania około siebie podjęte, ofiarował mu część swej płacy, lecz ten odrzucił propozycję z pogardą.

Wypadek ten wzmocnił pomiedzy nimi uczucia sympatji.

Trzy miesięczna podróż miała się już ku końcowi. Dantes w rzemiośle kontrabandzistów nabył tej biegłości, jaką od lat młodzieńczych w marynarskim zawodzie posiadał. Obznajmił się ze wszystkiemi obyczajami współtowarzyszów, poznał przytem znaki tajemnicze, po których poznawali się ci wszyscy pół rycerze i pół rozbójnicy.

Ze dwadzieścia razy był przy wyspie Monte Christo ,nigdy jednak nie znalazł sposobności, by módz wylądować na niej.

Nie mógł bez obcej pomocy dostać się na wyspę... I nie wiedział jak się wziąć do tego.

Aż przypadek przysłużył mu się najlepiej.

Gdy już byli w Livorno z powrotem, kapitan, mający do niego ogromne zaufanie wziął go pod rękę i zaprowadził do jaskini „Pod złotą łodzią“, w której zbierali się najznakomitsi kontrabandziści i piraci ze wszystkich pobrzeży Śródziemnego morza.

Patrząc na nich, przyszło Dantesowi na myśl, ile dokonaćby mógł człowiek któryby zdołał skupić w swem ręku wszystkie te idące samopas siły ,w jedną zwartą armję, posłuszną woli jednego człowieka.

Kapitanowi „Młodej Amelji“ na razie chodziło o rzecz mniejszej wagi aczkolwiek dużego dla jego interesów znaczenia.

Zaproponowano mu mianowicie, by naładował statek swój bardzo kosztownymi towarami: dywanami tureckimi, jedwabnemi materjałami z Levantu i kaszmirami, i wszystko to wyładował w jakiemś miejscu ustronnem, w nieznanej nikomu przystani, gdzieby już statki francuskie zabrały towary te na swój pokład i tym sposobem kontrabandę uwiozły do Francji.

(d. c. n.).

KRONIKA.

KALENDARZYK.

Wrzesień **30** Poniedziałek

Dziś: Hieronima Kapł. W.
Jutro: Bł. Jana z Dukli
Wschód słońca: 5.55
Zachód „ 17.22

RADJO.

WARSZAWA.

Poniedziałek, 30 września.

11.56. Sygnał czasu z Warsz. Obserw. Astronom.. hejnał z Wieży Marj. w Krak.
12.05. Muzyka płyt gramof.
12.50. Wiad. z PWK. w Pozn.
13.00. Kom. meteor. Kom. przygodne.
16.15. Przegląd kom.
16.30. Aktualja L. S. G.
16.40. Muzyka płyt gramof.
17.15. Odczyt.
17.00. Rozmaitości.
18.00. Transm. uroczystości zamknięcia P. W. K. w Pozn.
19.30 Kom. roln. i meteor.
19.56. Sygnał czasu z Warsz. Obserw. Astronom., odczytanie programu na dzień następny.
20.05. Lekcja język. franc.
20.30. Koncert.
22.00. Kom. meteor.
22.05. Kom. PAT.
22.20. Kom.: polic., sport., nadpr.
22.45. Muzyka tan. z „Oazy".

KATOWICE.

Poniedziałek, 30 września.

[illegible] Kom. Pol. Zw. Zrz. G[illegible] Woj. Śl.
16.20. Koncert płyt gramof.
17.25. Karol Miłobędzki: Pogadanka z działu: „Radjoamator śląski".
17.50. Ostatnie nowiny z PWK. w Poznaniu.
18.00. Transm. z Pozn. uroczystości zamknięcia PWK.
19.30. Dr. E. Furnik: „Systematyczna lekcja poprawnego mówienia i pisania po polsku dla początkujących".
19.56. Sygnał czasu z Obserw. Astronom. w Warsz.
20.00. Kom. Strażactwa Śląskiego.
20.10. Rozmaitości, zapowiedź programu na dzień następny, kom. Teatru Polskiego, oraz przegląd widowisk.
20.30. Koncert międzynarodowy z Warsz.
22.00. Kom. z Warsz. oraz zapowiedź progr. w języku francuskim.
22.45. Odczyt z cyklu wykładów w językach obcych o Polsce i wielkich Polakach „Generał Jan Henryk Dąbrowski" — p. Edward Konopka.

Co wyswietlają kina:

Kino „Wawel" »Bohater krwawej areny«
Kino „Momus" »Miasto cudów Z D. Fairbanksem«

Teatr w Katowicach

Poniedziałek — Rybnik: „Stary kawaler".

Z Kielc.

(k) **Pochód dziatwy szkolnej.** W związku z rozpoczęciem w Kielcach tygodnia dziecka w ubiegłą sobotę w godzinach wieczorowych przeciągnął przez miasto na czele z orkiestrami wspaniały pochód dziatwy szkolnej.

Mrowie małych obywateli zaległo ulice, napełniając powietrze niezwykłym gwarem i beztroską, niczem niezamąconą wesołością.

Przy zapadającym zmroku pochód przybrał imponujący widok. W rękach dziatwy zabłysło [illegible] kolorowych lampionów, tworząc przepiękny obraz. Po przejściu przez kilkanaście ulic, pochód ruszył na Plac Panny Marji, przed katedrę, gdzie nastąpiło rozwiązanie.

(k) **Nareszcie poskutkowało...** Poruszana od dłuższego czasu w miejscowej prasie sprawa przewozu wapna w odkrytych wozach przez miasto z wapiennika Zagajskiego, nareszcie osiągnęła, choć dotychczas niezupełnie, ale przynajmniej częściowo — pożądany skutek.

W ubiegłą sobotę, ku wielkiemu zdumieniu mieszkańców ulic, przez które codziennie od świtu do nocy przejeżdża setki wozów z wapnem, ukazał się pierwszy wóz zakryty.

Z niecierpliwością oczekujemy na ukazanie się dalszych zakrytych wozów.

Czy im się co należy?

Pytają o to wychowawczynie — ochroniarki. Piszą one do „Expresu Zagębia":

„Praca nasza była i jest cenioną — dowodem czego są tak licznie zakładane przedszkola. Ale kto myśli o tem, że osoby, które tę pracę wykonywają, , niszczą swoje zdrowie i wiek młody za marne grosze, które ledwie pokrywają najprymitywniejsze potrzeby, a w chorobie, w starości — pozostają bez środków do życia, szczególnie tu, w Zagłębiu, bo w innych dzielnicach Polski, jest już lepiej.

Są wychowawczynie — ochroniarki, które liczą sobie pracy zawodowej po 25 lat i więcej. One to zbierały biedactwa, pełzające po brudnych podwórkach, rynsztokach i ulicach, przygarniały w tak zwanych ochronkach i tu rozpoczynały z całem poświęceniem i zaparciem pracą mateczyną: myły, oczyszczały z robactwa, dawały to ciepło matczyne, którego nieraz te maleństwa były pozbawione ,czy to z powodu braku rodziców, ale częściej z powodu biedy i najczęściej wskutek biedy i brutalności rodziców. — Ale nam nietylko chodziło o to, aby w fizycznym wyglądzie tych maleństw, odnaleźć obraz człowieka, myśmy pracowały aby te młode roślinki uszlachetnić, obcinałyśmy suche i dzikie pędy złych nawyknień i wszczepiały w nie wiarę, miłość dla otoczenia, a w szczególności miłość dla Ojczyzny. I rodzice oddawali swe dzieci, aby w ochronce rozwijały w sobie ducha narodowego, w ochronce mówiło dziecko polski pacierz, poznawało poprawną polską mowę, w ochronce dzieci uczyły się czytać i pisać, a głównie myśleć po polsku.

W czasie wojny, kiedy zapanował chaos ogólny, kiedy dzikie instynkty ogarnęły ludzkość — i tu znów wychowawczynie — ochroniarki starały się osłonić dziecko polskie od ogólnego zwyrodnienia

Nie będę się wreszcie rozwodzić, bo społeczeństwo te niezbyt odległe czasy pamięta, — chodzi tylko o to, czy czynniki miarodajne odróżniały pracę dorywczą, którą zatrudniały się chwilowo osoby, nie mające narazie innego źródła utrzymania, od pracy intensywnej, pełnej zaparcia i poświęcenia.

Pierwsze — jako tymczasowe wychowawczynie poprzerzucały się na lepsze posady, względnie powychodziły zamąż, lecz te, które umiłowały swój zawód, zniosły wszystko: niedostatek z powodu skromnego wynagrodzenia, zniosły złe traktowanie i nieliczenie się z niemi społeczeństwa z powodu niepowołanych na te stanowiska koleżanek, a i w wolnej Polsce niemało trudności na potykamy w swej pracy, bodaj, czy nie więcej, jak przed wojną.

Pensje skromne, lokale na przedszkola nieodpowiednie, brak pomocy naukowych i masę innych trudności, a tu jeszcze coraz to nowi wyłaniają się teoretycy, powołani i niepowołani, którzy zamiast wpłynąć na zarządy, aby urządzenia przedszkoli odpowiadały nowoczesnym wymaganiom, dręczą nas swemi wymaganiami. Ale po 25, czy 30 latach pracy w tak ciężkich warunkach — siły się wyczerpały.

Czy mając taką przeszłość za sobą nic nie jesteśmy warte — niech każdego prawego obywatela i obywatelki sumienie na to odpowie.

Są ludzie, którzy po 10-cioletniej pracy w szkole powszechnej rosyjskiej , gdzie uczeń chodził pięć lat i czytać się dobrze nie nauczył, obecnie otrzymuje emeryturę, a stare ochroniarki, gdzie tysiące dzieci uczyły i wychowywały, traktowane są w społeczeństwie jak najgorzej.

Kierownicy wychowania przedszolnego kierują się hasłem: „Młodych sił nam potrzeba, a zapominają, że nie wszystko, co stare to złe— i co młode ,to dobre.

Nie pozostawiać dzieci bez opieki!

2 letnie dziecko znalazło śmierć w przydrożnym rowie.

Nieomal codziennie czytamy w pismach o fatalnych skutkach pozostawiania dzieci bez opieki. Obecnie znów mamy do zanotowania dwa wypadki.

Mianowicie onegdaj we wsi Antoniów gminy Wojkowice Kościelne zapaliła się stodoła napełniona zbożem, należąca do Pawła Kalegi. Pomimo natychmiastowej pomocy stodoła spłonęła doszczętnie, a jedynie udało się zabezpieczyć sąsiadujące z nią budynki.

Jak się okazało ogień zaprószyli dwaj 5-letni chłopcy Marjan Skalk i Zenon Hajda, którzy pozostawieni bez opieki wzniecili pożar.

Drugi wypadek miał miejsce w Dąbrowie przy ulicy Konopnickiej.

Rodzice 2-letniej Barbary Górnik pozostawili dziewczynkę na opiece jej babki, staruszki 70-letniej, Marjanny Krawczyk. Dziewczynka oddaliła się od domu i znikła. W jakiś czas później znaleziono dziecia ka już martwego, w przydrożnym rowie.

Śledztwo wykazało, że dziecko pozbawione opieki, stoczyło się do rowu napełnionego wodą i utonęło.

(k) **Wybuch granatu w Częstochowie** W ub. piątek o godz. 5 m. 30 po poł. do mieszkania Antoniego Terka (Stradom, ul. Główna 115), przyszedł brat jego, Stanisław Terka, lat 25, robotnik szpagaciarni, zam. przy ul. Mickiewicza nr. 52 i manipulując rzekomo znalezionym granatem, spowodował wybuch, wskutek czego uległ poszarpaniu kiści u prawej ręki. Terka pozostaje na kuracji w szpitalu Panny Marji.

(k) **Pożary w województwie.** W zabudowaniach spadkobierców ś. p. Jerzego Morsztyna we wsi Kosów Kwilina, gm. Radków, powiatu włoszczowskiego, spłonęły stodoły wraz z tegorocznemi zbiorami i innemi, narazie nie ustalonemi, przedmiotami i inwen-

tarzem gospodarczym, ogólnej wartości około 130.000 zł.

— We wsi Maciejów, gm. Książ-Wielki, powiatu miechowskiego pożar zniszczył stodołę na szkodę Pawła Szczęsnego, całkowite zabudowania gospodarcze Franciszka Kwietnia i stodołę Teofila Szczęsnego. Ogólna strata wynosi 42.000 zł. Pożar powstał przez nieostrożność poszkodowanego Kwietnia.

— W stercie łubinu, na podwórzu Jana Magierskiego we wsi i gm. Mykanów, powiatu częstochowskiego powstał pożar, wskutek czego spaliła się stodoła i druga, należąca do Józefa Rygała, z tegorocznym zbiorem. Straty wynoszą około 8000 zł. Pożar spowodował 11-letni służący Jan Bąbelewski.

— We wsi Palonki, gm. Gnojno, powiatu stopnickiego, pożar zniszczył Antoniemu Chmielewskiemu dom mieszkalny ze stodołą drewnianą, oraz sprzęty domowe, odzież domowników, artykuły spożywcze i towary kolonjalne w sklepie, mieszczącym się w spalonym domu, 12 kóp zboża różnego rodzaju, 3 fury paszy, wóz, sieczkarnię i narzędzia rolnicze, wartości około 1525 zł. Przyczyną pożaru było nieostrożne obchodzenie się z ogniem przez samego poszkodowanego.

Z Zagłębia

Inżynier Ejchler przechodzi do lasów Białowieskich. Dotychczasowy nadleśniczy lasów rządowych w Gołonogu inżynier Remigjusz Ejchler przeniesiony został do Białowieży na stanowisko głównego inspektora dyrekcji, która stanowi największy kompleks lasów w Europie i obejmuje kilkanaście nadleśnictw.

Praca pana inżyniera Ejchlera w powiecie będzińskim, jego wybitna fachowość i sumienność znalazła należną ocenę przez powierzenie mu tak poważnego stanowiska.

Nagłe zniknięcie piekarza. Wielką sensację w Myszkowie wywołało nagłe zniknięcie miejscowego piekarza p. Grali. Na drugi dzień do policji poczęły napływać skargi różnych wierzycieli z prośbą o aresztowanie Grali.

Sprytnego Gralę aresztowano w Tczewie, zwolniono go jednak, gdyż nie było podstawy prawnej do aresztowania go.

Jak twierdzą wtajemniczeni p. Grala zamierza wyjechać do Ameryki, wierzyciele zaś spodziewają się otrzymać swe pieniądze w dolarach.

Pożar w Myszkowie. W szopie stolarza H. Markiewicza w Myszkowie wybuchł pożar, skutkiem nieostrożnego obchodzenia się z ogniem ucznia stolarskiego, Markowskiego.

Przybyła straż pożar ugasiła.

Straty Markowicz oblicza na 2.500 zł., w szopie bowiem spłonęły niewykończone meble i deski

Łatwowierny kandydat na dyrektora banku padł ofiarą pomysłowych oszustów.

Były dyrektor jednego z banków w Rosji, p. Zygmunt Wesołowski (Mała 7), poznał przed kilkunastu dniami przy kawce w cukierni u Loursa w Warszawie

dwuch eleganckich osobników:

Władysława Paszkiewicza i Józefa Kohna.

Rozmowa potoczyła się na znany temat „ciężkich czasów".

W trakcie pogawędki, Wesołowski zwierzył się nowym znajomym, że jest z zawodu bankowcem i poszukuje właśnie jakiejś odpowiedniej posady.

— A to doskonale się składa powiedział Paszkiewicz. — Bo my właśnie

poszukujemy kandydata na stanowisko dyrektora Banku Powszechnego we Lwowie.

Z bankiem tym jesteśmy w ciągłych interesach.

Ucieszony tem Wesołowski, zaczął opowiadać o swojej karjerze bankowej w Rosji i dopytywać się o warunki pracy na nowej posadzie.

Paszkiewicz i Kohn zażądali jednak wzamian za wyrobienie tego stanowiska

3000 zł. gotówką.

Wesołowski zgodził się, oświadczając, że gotówkę wypłaci po otrzymaniu posady.

Po kilku dniach jednak, wobec różowych perspektyw, jakie roztaczali przed nim dwaj nowi znajomi, da im 1.500 zł. a conto.

Wespół z Wesołowskim udali się na pocztę, skąd zadepeszowali do Lwowa do jakiegoś „dyrektora" Bergmana w sprawie owej posady.

Manewr ten

uśpił całkowicie czujność Wesołowskiego.

i przekonał go ostatecznie do swych przygodnych znajomych.

Znów minęło kilka dni. Paszkiewicz i Kohn zjawili się w mieszkaniu Wesołowskiego, któremu oświadczyli, że

dla przyśpieszenia sprawy, muszą wyjechać do Lwowa i zażądali 1000 złotych.

Nie przypuszczając nic złego, W. żądaną sumę wypłacił, prosił tylko o pośpiech w załatwieniu sprawy.

W kilka dni potem Paszkiewicz i Kohn, przysłali depeszę ze Lwowa zawiadamiając, iż wszystko w porządku, posadę dyrektora banku udało się dla Wesołowskiego wyrobić, konieczny więc jest szybki wyjazd.

Wesołowski uradowany z tak pomyślnego obrotu sprawy spakował walizy i wyruszył do Lwowa, gdzie spotkał się z Paszkiewiczem i Kahnem i wręczył im jeszcze 1000 zł. jako resztę umówionej sumy.

Jakież było jego zdziwienie i przerażenie, gdy przekonał się że padł ofiarą oszustwa. Zawiadomiono na o wypadku policja wszczęła śledztwo, w którego wyniku aresztowano w Warszawie obu oszustów, przyczem okazało się, że Paszkiewicz dobrze już znany jest policji i był kilkakrotnie karany.

Surowa właścicielka wyspy.

Ściąga podatki... w drobiu.

W odległości kilku kilometrów od wybrzeży Francji znajduje się mała wyspa Sare, zamieszkała przez kilkaset osób. Ludność wyspy trudni się

przeważnie rybołóstwem.

Wyspa należy formalnie do Anglji, lecz zachowały się na niej w nietkniętym prawie stanie pozostałości średniowiecza, które czynią, iż faktycznie nieograniczoną władzę na wyspie sprawuje pani Beaumont spadkobierczyni rycerzy, którzy ongiś zawładnęli wyspą.

Całe terytorjum wyspy stanowi jej własność, na terytorjum tem obowiązują we wszystkich dziedzinach życia przepisy, wydane przez przodków obecnej właścicielki zamku i wyspy. Niektóre z tych przepisów datują z odległych czasów.

Wszyscy mieszkańcy wyspy obowiązani są do dostarczania właścicielce wyspy

pewnej liczby kur,

gęsi i t. p. rocznie. Nikt na wyspie, prócz właścicielki zamku Sare, nie ma prawa posiadania psów i gołębi.

Całe życie wyspy regulowane jest przez radę, w której pani Beaumont posiada prawo rozstrzygającego głosu. Starożytna tradycja broni jej praw przed ingerencją administracji angielskiej.

Wyspa posiada nawet własne więzienie, niezamieszkałe od kilku lat. Mieszkańcy wyspy posiadają obywatelstwo angielskie, lecz w stosunkach między sobą posługują się gwarą normandzką.

Przywódcy heimwehry austrjackiej.



Ilustracja nasza przedstawia 3 przywódców heimwehry austrjackiej, która demonstrowała kilka dni temu w Wiedniu, zapowiadając dalsze demonstracje w przyszłości

W PORZĄDKU.

— Twój rywal obił cię własną twoją laską i ty uważasz że wszystko w porządku!

— Rozumie się, jego była o wiele grubsza

KATASTROFA.

— Dlaczego na szczudłach?

— Katastrofa kolejowa.

— I nie może pan chodzić bez szczudeł?

— Mój doktór uważa, że mogę, ale mój adwokat twierdzi, że lepiej nie.

Z Zawiercia.

(z) **Posiedzenie rady miejskiej** W związku z reskryptem p. wojewody, nakazującym wybranie nowego zarządu miasta, na wtorek, t. j. na d. 1 października b. r. zostało zwołane posiedzenie rady miejskiej z następującym porządkiem dziennym: 1) odczytanie protokułu, 2) odprawa oraz wynagrodzenia za niewykorzystany urlop ustępującym członkom zarządu p.p. Tomaszowi Klepie i Adamowi Mrozowi, 3) odczytanie wezwania p. wojewody kieleckiego w sprawie przyspieszenia wyborów nowego zarządu a w szczególności prezydenta miasta; 4) wyznaczenie poborów dla prezydenta, wice prezydenta i trzech ławników; 5) wybory; 6) uchwała co do zaakceptowania skryptów dłużnych z dnia 22. II. 1929 r. skonwertowanych pożyczek banku gosp. kraj. 180.000; i 40.000; 7) przyjęcie poprawek statutu o podatku od widowisk.

(z) Z sejmiku. Na ostatniem posiedzeniu sejmiku po przyjęciu sprawozdania budżetowego i sprawozdania komisji rewizyjnej udzielono jednogłośnie całkowitego absolutorjum wydziałowi powiatowemu.

Następnie przyjęto darowiznę St. Holenderskiego, oraz postanowiono zwrócić się do województwa o przysłanie planów na mający się budować dom sejmiku i szpitala.

W zakończeniu uchwalono statut emerytalny dla pracowników, uzgodniony z wzorowym statutem, wydany przez min. spr. wew.

(z) **Kradzież.** Walenty Piszczyk zameldował w policji, że zostało okradzione jego mieszkanie przy ul. Piłsudskiego 5. Skradziona została garderoba i pościel na ogólną wartość 150 zł.

(z) **Za nieprzestrzeganie przepisów kolejowych** zostali pociągnięci Jan Ligota z Myszkowa i Jan Bilnik, z wsi Skałka, gm. Włodowice.

Z Olkusza.

(ol) **Na wystawę do Poznania** Na PWK do Poznania wyjechało 25 robotników fabryki »Olkusz« na koszt fabryki.

Pozatem magistrat m. Olkusza wysłał do Poznania 4 swych pracowników na koszt miasta.

Humor.

W MUZEUM OSOBLIWOŚCI.

Czy ten człowiek ma naprawdę 130 lat?

— Tak jest, szanowny panie.

— A ileż też czasu potrzebował, żeby dosięgnąć takiego wieku?

W LESIE.

— Tatusiu ,jakie to są jagody?

— Czarne.

— Czarne? Ale dlaczego one są czerwone?

— Bo są jeszcze zielone.

W SĄDZIE.

— Więc pan profesor jest pewny, że oskarżony nie dawał żadnego sygnału zanim pana przejechał?

— Najpewniejszy. Słyszałem tylko, jak wołał: „Na bok, bydlaku jeden!" ale to nie mogło być przeciez skierowane do mnie, bo szedłem z żoną.

DZIWNE PRZYZWYCZAJENIE.

— Moja żona od samego naszego ślubu nabrała dziwnego przyzwyczajenia: co noc do jakiej 2 3 nie zmruży oka i czeka.

— Na co czeka?

— Czeka na mnie.

PO MATURZE U GOLARZA.

— Panie, jak ja długo będę jeszcze czekał na ogolenie?

— Tak mniej więcej ze dwa lata.

Wydawca: Helena Monalorska. Druk. „Expres Zagłębia" Sosnowiec, ul. Teatralna 1 tel. 4-94